

Manfred Kridl

"Stanisław Brzozowski jako krytyk literatury polskiej", Stefanja Zdziechowska, Kraków 1927 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 24/1/4, 482-484

1927

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ludu swego“... (str. 38). „Główną jego ideą, czuciem jego zażartem: stworzyć siłę taką przez świętość, któraby mogła od razu wziąć górę tonem swjej potęgi, nad tonem mongolskim — i zburzyć budowę złego!“ (str. 100).

Listy Krasińskiego, pisane w godzinach natchnień, przyczynią się do odczucia ducha tamtych czasów, do wszechstronniejszego zrozumienia tragedji polskiej r. 1848-go, pochwyconej w przeżyciach duchowych jej najwybitniejszych uczestników.

Autor „Nieboskiej“ widział w ludziach i zdarzeniach sobie współczesnych, wspaniały temat dla poety, gdy pisał: „Dramat to cały: Makryna, Adam i Jełowicki... Tragedję bym mógł z tych trzech osób napisać“.

Z tych czasów i tych wypadków, stworzy po latach inny wielki poeta, Wyspiański, tragedję o Legionie, odczuta już i pomyslaną przez świadka wydarzeń, Zygmunta Krasińskiego.

Zofja Szydtowa.

Stefanja Zdziechowska: Stanisław Brzozowski jako krytyk literatury polskiej. Kraków 1927, str. 154. Skład główny w Kasie im. J. Mianowskiego (Prace historyczno-literackie. Nr. 28).

Zaletą tej pracy jest możliwie obiektywny i uczciwy stosunek do życia i twórczości Brzozowskiego. Nie jest to rzecz łatwa, jeżeli się zważy, ile to mgieł i oparów nagromadziło się około nieszczęsnej „sprawy“ Brzozowskiego, ilu to ludzi jest „przekonanych“ o jego winie, ilu nie może się pozbyć nieufności do niego i przykrych uczuć, gdy mówi o tej sprawie — i jak ta nieufność, ostrożność, nierzadko nawet lekceważenie przenosi się na dorobek jego pracy umysłowej.

Zarys życia Brzozowskiego napisany jest przez p. Zdziechowską z umiarem, taktem i szlachetnością. Autorka zna dobrze koleje jego żywota, odczuwa jego przejścia bolesne i ma dość krytycyzmu na to, by spokojnie, ale stanowczo odrzucić hańbiące go oskarżenie. Rozdział p. t. „Zarys biograficzno-psychologiczny“ należy do najlepszych w jej książce.

Uczciwość intelektualna, obiektywizm i krytycyzm cechuje również i tę stronę jej pracy, w której stara się ująć stanowisko Brzozowskiego, jako krytyka literatury polskiej. Cechy te nie wystarczają oczywiście, aby z zadania tak trudnego i skomplikowanego wywiązać się bez zarzutu, ale są same w sobie wartościowe i nadają wartość licznym kartom tej książki. Obok tego podkreślić należy sumienne zaznajomienie się z całą literaturą przedmiotu, często trudno dostępną, i skrupulatne zebranie jej w książce — co w dużym stopniu ułatwi pracę przyszłym badaczom.

Autorka zna nie tylko dokładnie całą puściznę Brzozowskiego, ale starała się również wgłębić w atmosferę literacką jego epoki, żeby w ten sposób móc ocenić jego stanowisko, przedstawić jego stosunek do epoki i ewolucję jego poglądów. Rezultatem tego są

słuszne spostrzeżenia i uwagi, dotyczące np. znaczenia Przybyszewskiego w rozwoju duchowym Brzozowskiego (choć wpływ jego wydaje się przeceniony), trafne naogół ujęcie zasadniczych cech jego psychiki i jej „ewolucji“, dobre przedstawienie jego teorii krytyki literackiej, jak również rozmaitych stadiów uczuciowo-intelektualnych, jakie przechodził w stosunku do *Młodej Polski*, Żeromskiego i Wyspiańskiego — przenikliwe zwrócenie uwagi na pewne pierwiastki romantyczne, tkwiące w samym Brzozowskim.

Oddawszy autorce, co jej należy, musimy z kolei zwrócić uwagę na niektóre braki jej książki. Sama ona zdaje sobie sprawę z „trudności w powiązaniu i rekonstrukcji ewolucji Brzozowskiego w dziedzinie krytyki literackiej“ (str. 147). Tak, istotnie trudności te są duże, i dotyczą nie tylko samej „ewolucji“, ale wogóle stanowiska wobec zjawisk literackich w poszczególnych epokach jego działalności. Trudno jest przede wszystkim wyodrębnić ową „krytykę literacką“ z całokształtu jego poglądu czy poglądów na świat. To zacieśnianie się do omówienia stanowiska Brzozowskiego wobec kwestyj krytyczno-literackich i literatury polskiej sprawiło, że w książce p. Zdziechowskiej czytamy o jego poglądach na pewne prądy literackie i pewnych autorów — ale nie widzimy korzeni ani podglebia, z którego te poglądy wyrosły. Krótkie wzmianki o Marksach, Sorelach i Newmanach nie wystarczą. Tu trzeba by przemyśleć całe światy, które nazwiska te, i nie tylko te, przedstawiają. W związku z tem i poglądy „literackie“ Brzozowskiego wystąpiłyby jaśniej, plastyczniej i pełniej, a może i niejedna jego „ewolucja“ nie przedstawiałaby się tak tajemniczo. Autorka nie martwiłaby się tak bardzo tem, w jakim znaczeniu Brzozowski uważał siebie za „filozofa“ (str. 28), nie mogłaby wypowiedzieć zdania, że uważał on (choćby w najwcześniejszej epoce swej twórczości) sztukę za „pokorną służkę pracy fizycznej“ (str. 38) albo że obie przedmowy do dzieła Newmana „unicestwiają się nawzajem“ (str. 22), nie mogłaby określić stosunku jego do pozytywizmu jako „niechętny“ (str. 73), nie podejmowałaby tak niefortunnej obrony Miriama (str. 20 i 93), a nawet nie mówiłaby tak poprostu o „impresjonizmie“ Brzozowskiego i nie odmawiała mu miana krytyka literackiego (str. 147).

I w szczegółach zauważyć można czasami brak pogłębienia i osłabienie czujności krytycznej. Tak więc rozdział o stanie krytyki literackiej w Polsce w w. XIX i XX wymagałby mniej ogólnikowego opracowania — związek pomiędzy teorią sztuki Brzozowskiego z okresu polemiki z Miriamem a *Confiteor* Przybyszewskiego powinienby być bardziej przekonywająco uzasadniony (str. 36). Jeżeli chodzi o streszczanie poglądów Brzozowskiego, to niezawsze autorka dociera do istoty rzeczy. Tak np. jedna z najpiękniejszych i najgłębszych jego rzeczy: rozdział o Prusie w *Współczesnej powieści polskiej* została omówiona zbyt pospiesznie i ogólnikowo, stąd znaczenie tego portretu literackiego niedostatecznie wyjaśnione. Podobnie ma się rzecz *mutatis mutandis* z Orzeszkową, w niektó-

rych punktach także z Żeromskim. Wszakże Brzozowski już w pierwszej swej pracy o Żeromskim wykrył w nim jedną zasadniczą cechę: „przywracanie jedyności momentom“. Jest to cecha, sięgająca głęboko w organizację artystyczną poety. Wiele też miejsca w tej pracy poświęcono językowi Żeromskiego i stosunkowi jego twórczości do zagadnienia „czystej“ sztuki. Autorka te rzeczy albo pomija zupełnie albo też tylko lekko zaznacza, uważając, że Brzozowski „dość krytycznie spojrział na jego [t. j. Żeromskiego] cechy działalności artystycznej“ (str. 121).

Nie chcę już wyliczać więcej wątpliwości, które mi się nasuwały. O jednej wszakże trzeba pomówić, gdyż ma znaczenie ogólniejsze. Chodzi o dość tajemniczą publikację Brzozowskiego, a mianowicie *Filozofję romantyzmu polskiego* (wydanie pośmiertne w „Bibliotece tęczowej“). Przebłykujące z nich miejscami stanowisko wyznawcze, którego Brzozowski nigdy nie zajmował w stosunku do romantyzmu i mesjanizmu, nakazywało pewną nieufność co do autentyczności tego druku. Sprawa wymagała zbadania i wyjaśnienia, a powołana do tego była chyba właśnie autorka książki o Brzozowskim. Niestety spotyka nas w tym względzie zawód. P. Zdziechowska przyjmuje tę broszurę jako jedną z licznych „ewolucyj“ Brzozowskiego — i na tem koniec. Nie mogąc na razie, z braku dostatecznych danych, wchodzić w rozstrzygnięcie tej kwestji, zaznaczam tylko, że *Filozofja romantyzmu* nie może być streszczeniem wykładów, wygłoszonych we Lwowie w r. 1906, gdyż wykłady te słyzałem osobiście i mogę stwierdzić, że miały one zupełnie inny charakter (podobny do tego stanowiska, z jakiego traktowany jest romantyzm w *Legendzie*). Może więc takie wykłady były wygłoszone gdzieindziej (w Zakopanem?) lub też we Lwowie, ale nie w tym roku. Co się zaś tyczy charakteru tego studjum (o ile wogóle cały rękopis był pisany ręką Brzozowskiego, a nie pochodzi z czyjegós streszczenia), to mam wrażenie, że nie jest to rzecz przygotowana do druku, lecz jakiś konspekt, streszczenie lub coś podobnego. Poszczególne więc jego powiedzeń nie można traktować jako wyrazu własnych poglądów Brzozowskiego, lecz poprostu jako konstruowanie sobie czy ujmowanie szkieletowe poglądów na świat Towiańskiego, Mickiewicza czy Słowackiego. Tym konspektem Brzozowski mógł się posługiwać przy owych ewentualnych wykładach, ale zawarte w nich punkty musiał niewątpliwie omawiać i oświetlać z własnego stanowiska.

Wracając do książki p. Zdziechowskiej, wytknąć jej jeszcze należy, że wśród studjów, poświęconych Kasprowiczowi i Wyspiańskiemu pominęła prace Stefana Kołaczkowskiego. Nie można przypuścić, żeby ich nie znała. Czyżby więc uważała je za niegodne wzmianki przy omawianiu stosunku nowszej literatury o tych dwóch poetach do koncepcji Brzozowskiego? Jest to zresztą jedyne przeoczenie tego typu w książce, która — jak już na początku zaznaczono — odznacza się dużą sumiennością i skrupulatnością i w literaturze o Brzozowskim stanowi niewątpliwie pozycję wartościową.

Manfred Kridl.